

Ceny prenumeraty:
we Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4.50
z dostawą do domu zł. 4.80
Na prowincji
z przesyłką poczt. zł. 4.80
Za granicą zł. 9.—
Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji
20 gr.

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń
Za 1 wiersz (szerokość 10 wierszy) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadstaniach w tek. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, do kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80, Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4, Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr Konta w P. K. O. 150.650. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora naczel.: Dr. Roman Kordys.

PRASA WARSZAWSKA O DEKRE- CIE O NACZELNYCH WŁADZACH WOJSKOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 sierpnia (G.) „Gazeta Warszawska Poranna”, omawiając rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej dotyczące naczelników władz wojskowych pisze:

„Dekret nie stwarza niczego nowego. I bez niego marszałek Piłsudski jest w warunkach obecnych wszechwładnym panem w wojsku, a wojsko — jego armia. Zaspokojona tylko została jego ambicja i chęć dokonania Sejmowi. Do dzisiejszej organizacji władz wojskowych — pisze dalej dziennik — dekret wprowadza wielką niejasność. — Obiera on mianowicie nie tylko Prezydenta Rzeczypospolitej z wszelkiego wpływu konstytucyjnego ale i ministra spraw wojskowych. Szefem armii w czasie pokoju stał się generalny inspektor. Minister spraw wojskowych stał się właściwie adiutantem generalnego inspektora, jego urzędnikiem do szczególnych poruczeń, a specjalnie do osiadczenia go w parlamencie, gdzie ponosi odpowiedzialność za niego. Można by to jeszcze zrozumieć, gdyby p. Piłsudski chciał się zadowolić już to stanowiskiem ministra spraw wojskowych, już to stanowiskiem generalnego inspektora armii. Ale nie nie słysząc, aby chciał poruczyć stanowisko generalnego inspektora — nie sobie. Zaprzeczono również półurzędowo, że chce on zrezygnować z kierownictwa ministerstwem spraw wojskowych. Wobec tego zdaje się — pragnie on pozostawić obydwa stanowiska: być i ministrem i generalnym inspektorem i odpowiedzialnym przed Sejmem i nieodpowiedzialnym. Poczój było w takim razie ogłaszać dekret o podziale kompetencji wśród naczelników władz wojskowych, jeżeli tenże podział jednocześnie się znosi”.

OFIARY TATR.

Zakopane, 8 sierpnia. (Tel. wł.). Ociegdał po południu zbalansowano w grocie Mylniej w dolinie Kościeliskiej zabłąkanego tam turystę. Zabłąkanym nazywa się Adolf Sitoh i jest urzędnikiem wojewódzkim w Brzesku nad Bugiem. Jako amator-geolog udał się wspomniany do groty Mylniej, jeszcze 24 lipca b. r., a nie mogąc znaleźć wyjścia przebywał tam dwa tygodnie. Wycieczkowiec i dającego słabe znaki życia przewieziono wezwane pogotowie ratunkowe do szpitala.

Zakopane, 8 sierpnia. (Tel. wł.). — Przed kilku dniami dwaj akademicy warszawscy M. J. i B. G. zmylili drogę z Foziego Wierchu na Granaty i weszli w żleb, gdzie pod jednym z nich osunął się kamień i wraz z nim runął w dół na drugiego studenta, znajdującego się poniżej. Leżących na dnie żlebu i potłuczonych dotkliwie znaleźli na szczęście przechodzący turysty i sprowadzili ich na Hałę Gasienicowa. Wypadek, ten który mógł skończyć się tragicznie, winien być przestroga dla wycieczkowców, udających się w góry bez przewodnika.

NEUDAŁY ZAMACH NA PANGALOSA.

Ateń, 8 sierpnia. (PAT.) Pewien osobnik usiłował dziś wykonać zamach rewolwerowy na prezydenta republiki Pangalosa, został jednak ujęty, zamierzając oddać strzał.

Organizacja i kompetencje Rady Prawniczej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 sierpnia. (G.) Minister sprawiedliwości udzielił wywiada „Nowemu Kurjerowi Polskiemu” o charakterze i zadaniach Rady Prawniczej, która w najbliższym czasie ma być powołana do życia.

Minister Makowski wyjaśnił, iż polska Rada Prawnicza będzie odpowiadała francuskiej Radzie Stanu. W sprawie kompetencji tej Rady minister Makowski powiedział, co następuje:

„Kompetencje polskiego odpowiednika Rady Stanu obejmują opiniowanie projektów ustawodawczych i rozpatrywanie na życzenie rządu, przy czym przewidziane zostało kierowanie do tej opinii wszelkich ważnych projektów ustaw a także rozporządzeń Rady ministrów lub poszczególnych ministrów o ile ze względu na swój charakter rozporządzenia te będą wymagały opinii prawniczej. Tak samo, jak we Francji Rada ta będzie najściślej związana z osobą ministra sprawiedliwości. Minister sprawiedliwości będzie

prezesem Rady i łącznikiem jej z rządem. Rada będzie się składała jak we Francji z radców zwyczajnych, biorących stale udział w pracach Rady, radców nadzwyczajnych, powoływanych do poszczególnych kwestyj, wreszcie referentów, których zadaniem jest opracowywanie wniosków i uchwał Rady. Rada dzielić się będzie na dwie komisje: administracyjną i prawną”.

Co do składu Rady p. minister powiedział: „Nie jest on jeszcze ustalony. Mówi się jedynie o ewentualnościach. W każdym razie wśród dwudziestu członków Rady rząd pragnie widzieć najwybitniejszych prawników i przedstawicieli wszechnic z całego kraju przedewszystkiem zaś reprezentantów wszechnicy krakowskiej a także innych”.

Pan minister zapowiedział, że Rada zacznie funkcjonować prawdopodobnie od 1 września br.

Zbrojne powstanie w Rosji połudn. Odessa w ręku powstańców!

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 sierpnia. (G.) Jak donoszą z Bukaresztu dzienniki rumuńskie „Universe” podaje o wybuchu groźnego powstania na Ukrainie przeciwko Sowietaom. 25 i 35 p. p. pod wodzą kapitana Potniłowa wzięły szturmem wzięcie Czerezyczański w Odessie — uwoiły aresztowanego generała Lessyna i zabiły komisarza Indowego Dracanowicza. Po krwawych walkach wojsko rządowe zostało wyparte z Odessy. Odessa jest w ręku powstańców, którzy układają się z flotą czar-

nomorską w Odessie o przyłączenie się marynarki do rucim powstańczego.

Londyn, 8 sierpnia. (PAT.) „Sunday Times” donosi z Bukaresztu jakoby czarnomorska eskadra sowiecka zbuntowała się. Zbuntowane oddziały zajęły podobno Kercz i Chersoń. Z tego samego źródła donoszą, jakoby w Rosji ogłoszono powszechną mobilizację. Potwierdzenia tych informacji z innego źródła Redakcja P. A. T. nie otrzymała.

List otwarty Clemenceau do Coolidge'a w sprawie układu waszyngtońskiego.

Paryż, 8 sierpnia. (PAT) Clemenceau wystosował do prezydenta Coolidge'a list otwarty, w którym stwierdza, że różnica zdań, istniejąca między Francją a Stanami Zjednoczonymi co do długów międzysojuszniczych, stanowi groźbę dla cywilizacji. W liście swym zapytał Clemenceau czy zagadnienie to może i powinno być rozpatrywane li tylko z punktu widzenia interesów handlowych. Układ waszyngtoński sprowadza pożyczkę francuską do typu pożyczek zahipoteko-

wanych na własność terytorialnej kraju. Nigdy się na to nie zgodzimy. — pisze Clemenceau — Francja, która tyle krwi przelała na wojnie i poniosła tak wielkie ofiary materialne, nie pozwoli się sprzedać nawet swoim przyjaciółom. Clemenceau, który zawsze wierzył w postawienie Stanów Zjednoczonych, powołanych do wzniesienia płomienia ideałów, wzywa dziś kraj ten, aby sam wydał opinie o sobie.

Przed wrześniową sesją w Genewie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 sierpnia. (G.) Jak donoszą z Londynu, daje się tu zauważyć duże zainteresowanie zbliżającą się sesją Ligi Narodów. Dnia 2 września

br. zbierze się Rada Ligi. 6 września nastąpi otwarcie obrad Ligi Specjalna komisja dla reorganizacji Rady zbierze się przedtem do raz ostatni 28 sierp-

nia. Przedmiotem ich obrad będzie wybór poszczególnych państw do Rady Ligi.

Dyplomatyczny współpracownik „Daily Telegraph” dowiadyuje się, że sekretariat Ligi nie wysłał wcześniej zaproszenia rządowi niemieckiemu, zanim Niemcy nie zostaną definitywnie wybrani. To postanowienie powstało po doświadczeniu z obrad marcowych. Według informacji tegoż pisma przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów jak i zaspokojenia żądań Hiszpanji pragnie większość Rady Ligi. Według dalszych informacji Polska i Mała Ententa należą na to, aby na wrześniowej sesji podano dyskusji układ niemiecko-rosyjski.

„FRANCJA NIE DOZNA W DZIELE POKOJU UCZUCIA ZNIECHĘCENIA”

Paryż, 8 sierpnia. (PAT.). Senat uchwalił 281 głosami przeciw 6 projek ustawy w sprawie utworzenia kasy amerykańskiej oraz 271 głosami przeciw 11 projekt ustawy mającej na celu stabilizację waluty.

Zabierając głos Pomcaré skłaskiwaany przez całą Izbę stwierdził, że jakkolwiek uchybienia w przejęciu przez państwo zobowiązania byłyby cieniem dla kredytu francuskiego. Za chowanie publicznego zaufania jest podstawa, na której należy budować. To urzeczywistnienie równowagi budżetowej oraz po uchwaleń obecnego projektu skarb będzie uwolniony od ciężarów. Już osiągnięte powolnie wykład będą wytrwale rozszerzane. Francja nie dozna w dziele pokoju, tak samo jak to było w okresie wojny uczucia zniechęcenia.

TRAGICZNY WYPADK W CZASIE PODRÓŻY INSPEKCYJNEJ MINI- STRA STANIEWICZA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 sierpnia. (G.) W czasie służbowej podróży ministra reform rolnych p. Staniewicza wyjechał na jego spotkanie ze starostwa w Sokołowie tamtejszy starosta Szrajber i komisarz ziemski Gajewski. Na szóstym kilometrze od Sokołowski automobil wywrócił się z powodu złamania się przedniego koła w pełnym biegu. Obaj urzędnicy ciężko ranni przewiezieni zostali do szpitala.

DOKOŁA ROKOWAŃ POLSKO- NIEMIECKICH.

Berlin, 8 sierpnia. (PAT) „Tagl. Rundschau” donosi, że niemiecka delegacja handlowa otrzymała wczoraj od delegacji polskiej tekst ustawy o cło-dzielnym, która stanowi obecnie przedmiot badań delegacji niemieckiej. Zdaje się — pisze dziennik — że ustawa ta zawiera poprawę obecnych stosunków, należy jednak to przypuszczenie przyjąć z całą rezerwą do czasu bliższego zbadania ustawy.

POGODA NA PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 8 sierpnia. (Tel. wł.). Komunikat Instytutu meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 9 bm. Zachmurzenie większe na południu, pozatem umiarkowane lub niewielkie. Ciężko. Słabe wiatry północno-wschodnie i wschodnie.

AMERYKANIN O POLSCE.

Wspomnieliśmy przed kilku dniami, że w znanym tygodniku Forda „The Dearborn Independent”, wychodzącym w Dearborn w Stanie Michigan, finansista amerykański, p. William Moore Patch, szef firmy ubezpieczeniowej Patch and Co. w Nowym Jorku, zamieścił obszerny artykuł o Polsce.

Obecnie jesteśmy w możności podać ten artykuł w całości jako ciekawy dowód życzliwego zainteresowania się Polską ze strony realnego businessmana, który, choć nigdy w Polsce nie był, wie o niej jednak dużo i dragnie temi wiadomościami podzielić się ze społeczeństwem amerykańskim.

Oto tytuł i treść artykułu:

„Polska — kraj możliwości. — Nowy punkt patrzenia na odrodzony naród, bogaty w zasoby naturalne i duchowe”.

Piszący te słowa był niedawno na obiedzie u wybitnego bankiera nowojorskiego i miał przyjemność siedzieć obok jego małżonki. Rozmowa, przenosząc się z przedmiotu na przedmiot, w końcu skierowała się na Polskę. Piszący poinformował panią domu, że ma zamiar w najbliższej przyszłości pojechać do Europy i przy tej sposobności zwiedzić Polskę. Na to ona zawołała:

„Do Polski? Dlaczego? Nie wiedziałam, że tam wogóle ktokolwiek mieszka”.

Wówczas piszący nieśmiało zapytał: „Czy Pani rzeczywiście wie, gdzie jest Polska?”

Niestety! Ta czarna i skądinąd inteligentna Amerykanka nie wiedziała gdzie jest Polska. Kiedyś, gdzieś czytała, że Polska jest częścią Rosji. Wedle swej najlepszej wiedzy i przekonania myślała jeszcze ciągle — jeśli nieokreślone poczucie można nazwać myśleniem — że Polska leży gdzieś w Rosji, albo przynajmniej w tej części Europy wschodniej. W miarę postępu rozmowy dowiedziała się z wielkim zdziwieniem, że w Polsce mieszkają biali ludzie, że jej miasta należą do najciekawszych w Europie, a niektóre z nich były ogniskami nauki na wiele pokoleń przed założeniem Harvard University, że jej kultura jest stara, a jej zasoby tak wielkie, iż mogą zapewnić temu krajowi samowystarczalność.

Wiadomości tysięcy inteligentnych skądinąd Amerykanów o Polsce i Polakach są tak niedostateczne, jak wiadomości tej czarującej pani domu. A jednak historia Polski sięga tysiąca lat wstecz. W ciągu tego okresu Polska wielokrotnie zajmowała na kontynencie Europy stanowisko, nie ustępujące żadnemu innemu państwu, terytorjum jej sięgało od morza do morza, a jej władza i wpływy nawet jeszcze dalej. Miasta polskie ściągaly kupców, a polskie centra wychowawcze — zwłaszcza Uniwersytet Jagielloński w Krakowie — uczniów z całego wówczas znanego świata. Polscy żołnierze szli wszędzie, gdzie ich wołał obowiązek, czy to w obronie własnego kraju, czy w obronie cywilizacji chrześcijańskiej.

Každy czytał o Janie Sobieskim i jego skrzydlatych rycerzach, którzy pogromili Turków pod Wiedniem. Walka o wolność, nawet za morzami, przyciągała walecznych żołnierzy polskich. Któż nie słyszał o Pułaskim, który złożył najwyższą ofiarę z życia pod Savannah, dla naszej niepodległości? Albo o Tadeuszu Kościuszcze, bohaterze dwóch części świata, który ufortyfikował obóz zbrojny pod Saratogą i wzgórze Westpoint'u, a przyczynił się niemało do obalenia Yorktownu? Tak jest, Polacy mają przeszłość, której nie potrzebują się wstydić. Ale ja chcę mówić o teraźniejszości.

Przez pięć ćwierci stulecia poprzedzających wojnę światową, Polska była podzielona między trzy mocarstwa rozbiorowe — Rosję, Niemcy i Austrię. W tej wojnie (1914—1918) Polacy szli w szeregach brat przeciw bratu i musieli walczyć za wszystkich trzech swoich gniebicieli; groziło to tem, że stracą wszystko, a nie zyskają nicze-

go. Którakolwiekby strona wygrała, Polacy musieli przegrać. A jednak tak się złożyło, że wszyscy trzej gniebicieli po kolei przegrali, a Polska wygrała.

W roku 1918 Polska była znowu wolnym narodem, a jej niepodległość została uznana nie tylko przez traktat wersalski, ale przez cały świat cywilizowany.

Wraz z niepodległością polityczną przyszedł problem odbudowania jej gospodarstwa narodowego z ruin wojny i z resztek materiału przystosowanego do cudzych gospodarstw. Było to zagadnienie ostupiające. Praktycznie, Polska nie miała nic, z czemby mogła zacząć, a wszystkie przeszłości leżały na jej drodze. Jej sąsiedzi mieli mniej lub więcej jednolitą administrację w postaci korpusu wyszkolonych urzędników, zdolnych do myślenia kategoriami interesu narodowego. Mieli także policję, system przewoźny i komunikacyjny, kapitał i jakiś system monetarny. Polska żadnej z tych rzeczy nie miała. Jej terytorjum było spustoszone przez wszystkich wkraczających i cofających się nieprzyjaciół, którzy niszczyli lub zabierali wszystko, co zobaczyli.

Kompetentne powagi zgodnie twierdzą, że los Polski był nawet gorszy niż Belgii. Bo gdy Belgia była najechnana przez jedną armię, Polska była najeżdżana przez cztery. Burzycielskie wojska niemieckie, austriackie i rosyjskie, a później bolszewickie, wszystkie miały swoją kolej. Palily, plądrowały, burzyły i pustoszyły prawie każdą część kraju. Do tego wszystkiego przyłączyła się ogólna antypatia do jakiegokolwiek rządu i niechęć mas do płacenia podatków — zupełnie to samo, co my, Amerykanie, odziedziczyliśmy po naszych dniach rewolucji. Obecnie panowanie, nie mówiąc już o ucisku, nie sprzyja rozwojowi cnoty obywatelskiej.

Ale są bogactwa, których ani wiekowy ucisk nie może zniszczyć ani nieprzyjacielskie wojsko zabrać — naturalne bogactwa polskiej ziemi i duchowe bogactwa polskiego narodu. Widzimy tu (do artykułu dołączona jest poprawna mapa Polski, z jej granicami, rzekami i dwudziestokilca większymi miastami) rozległe terytorjum obejmujące obszar 150.000 mil kwadratowych (sc. angielskich). Ludność 30.000.000. Biorąc w rachubę Wielką Brytanię, Polska jest szóstym co do wielkości państwem w Europie zarówno co do obszaru jak co do ludności. Pierwszymi plecionymi są Rosja (około 100 milj.), Niemcy (58 milj.), Wielka Brytania (47 milj.), Francja (39 milj.) i Włochy (36 milj.).

Główną gałęzią produkcji Polski jest rolnictwo: nie mniej jak dwie trzecie części jej ludności żyją z uprawy roli. Obecnie głównymi produktami rolnymi są żyto, owies, pszenica, jęczmień, ziemniaki i baraki cukrowe. Wskutek niepomysłnych niestety warunków do spodarstwach, które stale od chwili odbudowania Rzeczypospolitej przeszkadzały rozwojowi jej rolnictwa i bardzo utrudniały wywóz jego produktów, Polska nie osiągnęła jeszcze na targu światowym tego ważnego miejsca na jakie słusznie zasługuje. Mimo to, Polska stoi na drugim miejscu w produkcji ziemniaków, na trzecim co do jęczmienia i owsa, a na czwartym co do buraków cukrowych. Co do zwierząt domowych, wyprzedzają ją tylko Niemcy w produkcji koni i świń.

Drzewo stanowi jedną z najważniejszych pozycji w produkcji polskiej. — Obszar zajęty borami i lasami obejmuje około 23 procent całości. Chociaż lasy nie są eksploatowane na wielką skalę, jednak produkcja drzewna nie tylko zaspokaja potrzeby kraju, ale nadto pozostawia dla eksportu nadwyżkę 8 do 10 milionów metrów sześciennych rocznie. Wartość drzewna, wywiezionego w r. 1924, wynosiła 150.000 zł. dwa razy tyle, co w roku 1922. Eksport ten rośnie, a jego zna-

czenie dla polskiego bilansu handlowego odpowiednio wzrasta. Jakość niektórych gatunków drzewa polskiego jest bez konkurencji, zwłaszcza woliński dąb i wschodnio - polska sosna. Głównym rynkiem zbytu Polski są dla drewna surowego Niemcy, a dla półobrobionych produktów Anglija. Do Stanów Zjednoczonych wysyłano dotychczas tylko niewielkie ilości.

Polska ma także bogactwa soli, ropy i węgla. Zagłębie węglowe śląsko-morawsko - krakowskie jest jednym z najbogatszych, jakie istnieją. Sól z kopalni w Wieliczce uchodzi za najlepszą w Europie. Świeżo odkryto rozległe pokłady soli potasowych.

Ale nade wszystko, odrodzona Polska posiada duchowe bogactwa Polaków — ich bogate tradycje, ich patriotyzm, ich zdolność do ciężkiej pracy i bezgraniczną odwagę. Takie siły znaczą nie mniej niż siły materialne. Z temi zasobami Polska, w przeciągu niewiele lat po zawieszeniu broni, zorganizowała swą maszynę administracyjną, policję, szkolnictwo, system przewoźny i komunikacyjny. Ekonomicznie rozwinęła swą zdolność produkcyjną w wielu kierunkach do normalnego poziomu przedwojennego, a przekroczyła go w innych kierunkach. Zreformowała swoją walutę i oparła ją na podstawie złotej; zrównoważyła swój budżet, osiągnęła w ostatnich miesiącach korzystny bilans handlowy i zapewniła sobie kredyt międzynarodowy.

Wszyscy, którzy byli świeżo w Polsce, donoszą, że w obliczu trudności prawie nie do przewyższenia kraj ten poczynił znaczne postępy, prawdę podobnie większe niż którykolwiek inny kraj w podobnych warunkach.

Wszystko to stało się możliwym dzięki nieograniczonej zdolności Polaka do pracy. A kiedy mówię o Polaku, mam na myśli rzeczywistego Polaka, Polaka - chrześcijanina. Ciężka praca rozwiązała kwestję polską — przynajmniej dla Polaków. Polak pracuje od wczesnego ranka aż do późnej nocy, a pracując, śpiewa bez przestanku, bo czuje się szczęśliwym.

Czegokolwiek zresztą brakło Polsce na początku, w każdym razie ma ona tę wielką zdolność produkcyjną swych chłopów i robotników jako fundament, na którym może budować.

W wieku przemysłowym takim jak nasz, cztery czynniki są niezbędne do rozwoju gospodarstwa narodowego: bogactwa przyrodzone (ziemia, lasy, minerały, woda, pożądane warunki klimatyczne itd.), silne ręce chętne do pracy; kapitał (zwłaszcza w formie urzędzenia i narzędzi); wreszcie geniusz organizatorski i kierowniczy. — Polska ma wielką obfitość pierwszych dwóch rzeczy, ale brak jej bardzo trzeciej i czwartej.

Z biegiem czasu może nagromadzić własny kapitał i wytworzyć własnego organizatora przemysłu, przedsiębiorcę, człowieka, który — jak nas uczy nasze elementarne zasady ekonomiki — bierze w swe ręce czynniki produkcji (ziemię, pracę i kapitał) i organizuje je w sposób najskuteczniejszy. Ale jej postępy gospodarcze byłyby znacznie przyspieszone przez infuzję w wielkich doзах kapitału z krajów pod tym względem szczęśliwszych.

Do najpilniejszych potrzeb Polski dzisiejszej należy potrzeba znacznych kredytów z zagranicy i mózgow finansowych dla należytego niemi administrowania. Dlaczego nie miałyby to być kredyty amerykańskie? Dlaczego nie amerykańskie mózgi? Ameryka ma jednego i drugiego podostatkiem. Polska dokazała już cudów w kierunku gospodarczej odbudowy i okazała swoją zdolność i zdolność. Udowodniła, że można jej zaufać.

Ze świata.

==○==

+ Cenzura japońska. Japońska cenzura film. wykreśliła w ciągu roku swego urzędowania z filmów, przeznaczonych do wyświetlania w kinoteatrach krajowych przeszło 800.000 stóp pociągów i uściłków. W lecie roku ubiegłego zcentralizowana została w Tokio specjalna cenzura filmów, która zdała obecnie raport z działalności swojej w ciągu całego minionego okresu. Cenzorzy, jak się okazuje, szczególnie czujnie prześladowali pociągnięci. Japońscy cenzorzy tolerowali co najwyżej odpowiednie układanie warg amanta i nadobne jego bogdanki, zbliżanie się wzajemnie ich twarzy, nie dopuszczając wszakże nigdy momentu dotknięcia się ich ust. Ścisła statystyka, jaką podaje raport, wykazuje, że w ciągu roku urzędowania poddali japońscy cenzorzy surowej takiej rewizji 1.805.000 stóp filmu zredukowanego przez nich do okrągłego miliona.

+ Zakład o urząd gubernatora. Pani Ferguson, pierwszy gubernator kobieci stanu Texas, postanowiła w wyniku zawartego zakładu nie dotrwać do końca terminu swojego urzędowania i podać się do dymisji jeszcze przed najbliższym, to znaczy wrześniowym, Zgromadzeniem Prawodawczym. Zakład rzeczony zrobiony był przez nią z generalnym prokuratorem, panem Danem Moody, który wystąpił przeciwko legalności zarządzeń, czynionych przez pana Ferguson pod obroną autorytetu małżonki, pociągając samą panią gubernatorke do odpowiedzialności za nie. Pani Ferguson postanowiła rozstrzygnąć drażliwą sprawę w sposób prawdziwie amerykański, zawarła bowiem z generalnym prokuratorem układ mający wszelkie cechy sportowego zakładu. Oświadczyła ona mianowicie, że o ile przy przedwstępnych wyborach kandydatów na urząd gubernatorskich otrzyma pan Dan Moody o jeden tylko głos więcej od niej, podda się ona niezwłocznie do dyspozycji pod warunkiem wszelkiego, że i on zrezygnuje z urzędu generalnego prokuratora w razie jeśli pobity zostanie przez nią co najmniej 25 tysiącami głosów. Pani Moody, pewien swego, skwapliwie przyjął zakład. Odbyte dnia 26 lipca wybory przedwstępne kandydatów dały wynik miążdzący dla pani gubernatorki, wskutek czego prokurator generalny obejmie z dniem 1 stycznia 1927 r. urząd gubernatora, zaś pani Ferguson już teraz zgłosiła swoją rezygnację i złożyła urząd w ręce tymczasowego zastępcy. Co naiciekawsze jednak przyznała ona, że nie zna się ani trochę na polityce, tak że właściwie rzady sprawował pan Ferguson, któremu przed kilku laty, kiedy on sam był gubernatorem, odebrano prawo do tego urzędu za popełnione nadużycia.

+ Walka z podrózkami „służbowymi” w Rosji. W związku z polityką oszczędnościową rozpoczęły urzędy sowieckie energiczną kampanię przeciwko, t. zw. podrózkom „służbowym”. Przy rewizji w twerskim biurze „Chlebproduktu” stwierdzono, że 24 urzędników biura tego wykonało w ciągu 10 miesięcy 242 podróże „służbowe”. Diety — związane z temi podrózkami, wynosiły ponad 10.000 rubli. W dalszym ciągu stwierdzono, że urzędnicy korzystali w 50 wypadkach z międzynarodowych wagonów sypialnych i z wagonów I. klasy.

+ Moskity w Radio. Angielski College of Postologie, specjalny instytut dla badania podzwrotnikowych chorób zakaźnych zamierza urządzić w radio demonstrację rozmaitych szmerów, które powodują Moskity. „Zespół” moskitów nie jest jednak jeszcze kompletny, wobec czego instytut zwrócił się przez radio i prasę do publiczności z prośbą o dostarczenie mu zdrowych jeszcze egzemplarzy komarów malarycznych (Anopheles Maculipennis i Theobaldia Annulata), których ukąszenie powoduje zatrucie krwi malarią.

Stanisław Grabski.

Naród a państwo.

Cena 3— Zł.

==○==

Późną godziną przybyli oboje do Tre Croci. W czasie, gdy szli długą drogą w górę, ponad ubogą w drzewa równiną, zachodziło już słońce czerwonym blaskiem za szczytami gór Tofana. A gdy się wreszcie zbliżyli do przełęczy, na której stała gospoda górską, skąd widok sięgał wprost na Monte Cristallo, po lewej zaś stronie obejmował koline Cortiny, a po prawej dolinę Auronza, zaczynało się już zmierzchać. Odbyli całą tę drogę, nie mówiąc prawie ani słowa ze sobą. Czuli się blisko siebie, a przecież była między nimi jakakąś zaporą. Zaszła jakaś zmiana w ich wzajemnym stosunku do siebie.

— Hohoi Hohoi Hohoi! — rozległ się nagle okrzyk z góry, dokąd jeszcze mieli uczyć kilka kroków. Tam zaś, na wyzynie, wznosiły się trzy krzyże drewniane, od których miejscowość miała swoją nazwę; Tre Croci. Między temi krzyżami ujrzał dwie postacie: wysoką sylwetkę profesora i wysmukłą a krzepką Jorgia Tschurtschenthalera.

Klara zawołała: — Jesteście już tutaj?

— Już bardzo późno! Wszak już noc prawie! Klara odpowiedziała nerwowo: — Być może, ale ja nie mogę znieść marszu w słońcu. Joachim dotychczas nie nie mówił, a gdy profesor wstał się z nimi, zapytał chrapliwie: —

XIV.

130 BIBLIOTEKA "SŁOWA POLSKIEGO".

skiej. Teraz pojawiło się wielu przewodników w Croce Bianca. W izbie przeznaczonej dla przewodników siedziały silne postacie, opalone od wiatru i słońca, z twarzami gdyby ze spżużniałem, które postarzały się przedwcześnie wskutek ustawi-czynnych trudów i niebezpieczeństw. W kacie stały czekający, na ścianie wisiały liny, plecaki, trzewiczki do wspinania się po górach i raki stalowe do marszu po śliskim lodzie.

W kacie przy stole siedział sam jeden przewodnik z Lan-ferbrunnen w Szwajcarii, poważny i spokojny mężczyzna z dużą brodą, w długich spodniach, którego wygląd na pierwszy rzut oka odbijał faskrawo od przewodników tyrolskich. Gospodarz opowiadał Klarze i Joachimowi z zadowoleniem, że pewien pan przyprowadził go sobie umyślnie tutaj. Ma to być sławny i niezrównany przewodnik po lodowcach i ów turysta miał powiedzieć, że on powinien nauczyć przewodników Dolomitowych, jak się pełni służbę w górach. Do-

Chcieli wszystko oglądać, w czasie tej rozkosznej, bezczarna bez żadnego napisu. Klara wyjaśniła mu to. Gdy te tarce obracano na drugą stronę, ukazywała się strona ska przewodników, którzy mieli czas wolny do wycieczek. Ska przewodziła, którzy mieli czas wolny do wycieczek. Ska przewodziła, którzy mieli czas wolny do wycieczek. Ska przewodziła, którzy mieli czas wolny do wycieczek.

Chcieli wszystko oglądać, w czasie tej rozkosznej, bezczarna bez żadnego napisu. Klara wyjaśniła mu to. Gdy te tarce obracano na drugą stronę, ukazywała się strona ska przewodziła, którzy mieli czas wolny do wycieczek. Ska przewodziła, którzy mieli czas wolny do wycieczek. Ska przewodziła, którzy mieli czas wolny do wycieczek.

Dozwoliła, że usta jego dotknęły się jej górnego ramienia i pleców, że wycisnął gorący pocałunek na jej szyi. Nie opletała się wcale, jakgdyby była pozbawiona woli, bezsilna, ubezwładniona.

Była szczęśliwa, niewymownie szczęśliwa.

On również był szczęśliwy, niewymownie szczęśliwy.

Oczy jego zdawały się wyrażać wdzięczność i miłość zarazem. Pochyliła nieco głowę. Przymrużyła oczy. Oparła się o jego plecy i nagle ręce jej, dotychczas bezwładnie zwieszane, opłotły się dokoła jego szyi.

Wtem rozległy się głośnie śmiechy na schodach. Jakieś dwie osoby rozmawiały tam ze sobą i szły ku nim. Coraz głośniejsze, coraz bliżej.

Klara przerażona uwolniła się z jego objęć i podniosła głowę. Oboje byli bardzo zmieszani i nie wiedzieli, co mają czynić. Przeczuli, że grozi im jakieś niebezpieczeństwo. Ucieczka była niemożliwa. Nie widzieli żadnego środka ocalenia, żadnego wyjścia. Na chwilę stracili zupełnie przytomność umysłu, aż wreszcie młoda kobieta, w śmiertelnej trwodzie, szepnęła do niego:

— Chodź do pokoju, prędko...

Schylił się, aby podnieść jeszcze szkatułkę z podłogi. Potem pociągnęła go za sobą do pokoju i cicho, bez najmniejszego szelestu, zamknęły się drzwi za nimi.

Zasunęła zasuwkę.

Zwolna szedł na górę po schodach jakiś gruby jegomość, a za nim szedł jakiś młodzieniec; obaj byli pogrążeni w głośnej rozmowie, a ów otyły pan oddychał ciężko. Chodzenie po schodach sprawiało mu widocznie wielkie trudności.

Potem poszli korytarzem, rozmawiając dalej ze sobą i znikli w ciemnej sieni.

131 NA WYZYNACH

tychczas jednak próbowali się tylko dostać na górę Sorapis, ale potrzebowali na to aż czternastu godzin i mimo to nie osiągnęli szczytu.

Joachim odpowiedział mu na to takim tonem, jak gdyby się znał dokładnie na rzeczy:

— Sorapis nie jest też bynajmniej górą tak łatwą do zdobycia...

Ale wtem przerwała mu Klara:

— Na miłość boską, już czas najwyższy!

Spojrzał na zegarek. Klara pośpieszyła co rychlej do swego pokoju, aby się przebrać, Joachim zaś, który już był gotów do drogi, został w towarzystwie gospodarza. Tenże opowiadał mu, że niejedyn doświadczony alpinista, który doskonale zdobywał lodowce, zawiódł się w Dolomitach. Albowiem tak stromych gór niema zresztą nigdzie na całym świecie, a wśród skomplikowanego terenu, turni, rynien lodowych, grani i kominów często tak trudno się orientować, że musi chyba już ktoś być z urodzenia uzdolnionym alpinistą, aby mieć tu powodzenie.

Joachim słuchał go z roztargnieniem, gdyż myśli jego krążyły nieustannie dokoła Klary. Był zdenerwowany, niecierpliwy, przejmowała go niepokoje ta wycieczka do Tre Croci i pierwszy widok góry, która miała się stać jutro jego przyjacielem albo jego wrogiem. Czem ona się stanie z tego dwojga, nie wiedział jeszcze, a właśnie ta niepewność przemawiała go tak silnym niepokoje, że nie mógł doczekać się chwili, w której wyruszą w drogę.

I rozmyślał w duszy: ona musi się zupełnie przebrać, to potrwa jeszcze co najmniej pół godziny. Jak więc spędzić ten czas?

Nagle strzeliła mu do głowy myśl: Klara zachwycała się tak bardzo tą szkatułką, wysadzaną kością słoniową i metalem. Natychmiast powziął postanowienie: kupi jej i przyniesie w prezencie.

Poszedł do sklepu, gdzie była owa wystawa, wyszukał

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Przed Mistrzostwami Polski w lekkiej atletyce.

Od kilku lat dzień 15 i 16 sierpnia jest terminem walnej rozgrywki o Mistrzostwo Polski w lekkiej atletyce. — Od kilku lat patrzymy na te zawody i na podstawie osiągniętych wyników sądzący o naszym postępie i zbliżaniu się do poziomu europejskiego. W chęci przekonania się że idziemy naprzód i usłyszenia raz jeszcze, potwierdzającej wiadomości, że osiągnięte w bieżącym sezonie wyniki są naturalną rzeczywistością, niecierpliwość ogarnia wszystkich zajmujących się tą gałęzią sportu.

W tym roku może więcej, niż zazwyczaj niecierpliwą się wszyscy, choćby dlatego, że lekka atletyka polska w porównaniu z latami ubiegłymi posunęła się znów o bardzo poważny krok naprzód, a zresztą, ta powódz rekordów ustanowionych już nawet w bardzo wczesnym sezonie i przez coraz to innych zawodników w jednej i tej samej konkurencji zapowiada bardzo ciekawą, ale i zaciętą walkę o tytuł Mistrza Polski w danej konkurencji. Walka ta będzie tem ciekawszą, że do poszczególnej konkurencji stanę po kilku, czy nawet kilkunastu dobrych, z pośród których trudno przewidzieć zwycięzcę, bo wszyscy są sobie równi i wszyscy mają wyniki zbliżone już do wyczynów lekkoatletów zagranicznych. Że tak jest w rzeczywistości, że nasze wyniki są bardzo zbliżone do zagranicznych i że nasz poziom możemy już porównywać z poziomem europejskim, czyż nie świadczą wyczyny naszych lekkoatletów. Czyż zajęcie przez Kostrzewskiego 3 miejsca w biegu 400 m. z płótkami na mistrzostwach Anglii na tak zwanej „Małej olimpiadzie“ nie świadczy o tem dobitnie, a jeśli do tego dodamy nasze zwycięstwo nad Jugosławia, występ Kostrzewskiego w Paryżu, w którym pobił wszystkich Francuzów w biegu 400 m., oraz występy innych naszych zawodników, czy to w Estonii, Francji czy Czechosłowacji, podczas których zawsze wychodzili z honorem, o ile nie z miejscem to otrzymamy całokształt naszego postępu.

Trzeba też przyznać, że nie we wszystkich konkurencjach dorównujemy zagranicy, w każdym razie zbliżamy się systematycznie, a nowe rekordy polskie są czem raz bliższe światowym, podczas gdy światowe wyniki — z małymi wyjątkami — stoją prawie w miejscu.

W biegach krótkich jesteśmy jeszcze stosunkowo bardzo słabi, bo nawet nasz rekordowy czas w biegu 100 m. (10'9 sek.) czy 200 m. nie kwalifikuje nas nawet do finału na poważnych zawodach za granicą. Nieco mocniejszy jest bieg 400 m., ale to zasługa tylko jednostki a reszta już słabsza.

Najlepsze są u nas średnie metry. Może nie ze względu na wyniki, ile na liczną konkurencję równych sobie zawodników. Wymienię choćby 1500 m. w którym tylko 6 zawodników osiągnęło czas lepszy od dawnego przedwojennego rekordu polskiego, a już Foryś i Jaworski są sobie zupełnie równorzędni i tylko usposobienie może zdecydować o zwycięstwie i o nowym rekordzie polskim. Również bieg 800 m. jest już podlegnięty i w tym biegu przy zagranicznych występach naszych zawodników odnosiliśmy zawsze zwycięstwo.

Nie brak jest konkurencji w biegach długich i choć czasem osiąganym przez naszych zawodników daleko jeszcze do czasów Nurmiego, ale i tu postęp widoczny.

Biegi z płótkami a specjalnie bieg 400 m. z płótkami najbardziej zbliżony, bo już czas poniżej 60 sek. jest dobrym, a czasy Kostrzewskiego 55'6 sek. i 55'7 sek. są już wyróżnione. Szkoda tylko, że płótkarzy w Polsce mamy nie wie-

lu, bo i w biegu 110 m. z płótkami poza Cejzikiem i Trojanowskim nie ma nikogo.

W rzutach i wyniki dobre i konkurencja liczna, to też tu postęp nasz zapewniony, gorzej tylko jest z rzutem młotem, którego nawet rekordowy wynik jest jeszcze kompromitujący w oczach zagranicy. Lepiej nieco jest ze skokami. Skok w wyż poprawiony ostatnio do 1'80 m. już jest dobrym wynikiem, skok o tyczce 3'60 m. jest lepszy od rekordów przeważnej części państw europejskich, jedyny skok w dal 6'76 m. jest słaby i będzie takim, dopóki któryś z zawodników nie przekroczy 7 m.

Czego możemy się spodziewać na Mistrzostwach Polski naprawdę trudno przewidzieć, bo choć zawodnicy warszawscy w swoim żywiole i przy swojej publiczności zechcą się popisać, jednak nie możemy wiedzieć jakie będą warunki atmosferyczne, od których przecież bardzo dużo zależy. Możemy być co najwyżej pewni, że walka o tytuł Mistrza będzie zaciętą, tombardziej, że chodzi jeszcze o puchar prof. Wittiga o który walczyć będą tak Polonia jak i AZS. skąd rekrutują się najlepsi zawodnicy.

Z rekordów polskich liczę na kilka. Zaczniemy za porządkiem. Bieg 100 m. Przepuszczalnym zwycięzcą będzie Szenajch, o ile nie Dobrowolski, a rekordu można się spodziewać. A czas by już był najwyższy ustanowić uczeni rekord 10'6 czy 10'7 sek. Również w biegu 200 jest wielkie prawdopodobieństwo, a że spotkają się ci sami co przy setce więc może.

Bieg 400 m. (Kostrzewski, Weiss, Rothert, Korolkiewicz II, Na razie rekord 51 sek. i o ile PZLA. nie zatwierdzi wyniku Kostrzewskiego 50 sek. osiągniętego w Paryżu można być pewnym nowego rekordu, bo Kostrzewski będzie chciał okazać swą formę.

Bieg 800 m. będzie również popisem Kostrzewskiego i spodziewam się, że ustanowi na tej przestrzeni rekord naprawdę europejski, a że dawno 800 m. nie biegał, więc tylko temu należy zawdzięczać, że jego rekord stał tak długi, względnie, że poprawił go nieznacznie Ołdah na meczu Jugosławia - Polska Foryś, Ołdah, Jaworski, Małanowski i inni będą mu doświadczyli towarzysztwa, ale walka ciekawa rozegra się chyba o 2 i 3 miejsce. Ci sami zawodnicy będą startowali w biegu 1500 m. walka o pierwszeństwo rozegra się między Jaworskim, Forysiem, Ołdakiem i Małanowskim.

W biegu 5000 i 10000 m. Łukaszewicz i Sawaryn to pewni uczestnicy. Freyer od jakiegoś czasu przyjechał się i nic o nim nie słyhać, podobnie i o Szelestowskiem. Z reszty zawodników żaden nie odegra większej roli. Z faworytów Łukaszewicz chce się zrehabilitować za przegrany bieg 10000 m. na meczu Polska - Jugosławia, zaś Sawaryn zechce zadokumentować swą wyższość nad Łukaszewiczem, a że ostatnie ich wyniki bardzo bliskie rekordów polskich, więc o zmianę tabeli nie trudno.

W rzutach, mimo doskonałej formy tak Barana jak i Teżnika, Szydłowskiego, Gruncera, Urbaniaka no i Smakulskiego trudno o nowy rekord, chyba, że usposobienie którego z nich i warunki byłyby doskonałe. Jedyny rzut młotem może być i powinien być poprawiony.

W każdym za to skoku jest możliwość rekordu. Skok w dal ustanowiony i wyrównany ostatnio przez Sikorskiego zapowiada jeszcze poprawienie wyniku. Skok w wyż może jeszcze Frysyczyn poprawić a przy skoku o tyczce tradycyjna walka Adam-

czaka z Rzepką może też przynieść nowy rekord. W poprawie trójskoku nie wąpie.

W biegu 110 z płótkami Cejzik, o ile znów nie przewróci paru płótków, ruszy już nareszcie przestarzały rekord Garczyńskiego. A już czas najwyższy, bo wynik stosunkowo daleki od europejskich. Przy biegu 400 m z

płótkami zobaczymy co Kostrzewski pokaże po swoich zagranicznych występach.

Możliwości a nawet pewności na dobre wyniki jest wiele, ile jednakże prawdy w moich przewidywaniach, pokażą zawody. Poczekajmy więc jeszcze dwa tygodnie, a przekonamy się.

W. Rz.

Niespodzianki piłkarskie we Lwowie.

Mistrzowska klasa Czarnych. — Sparta bije Wartę poznańską, i staje do finału o puchar PZPN-u z Wisłą krakowską. — Pogrom Pogoni. — Pogoda, publiczność i szczęście dopisali.

Lechia—Czarni 2:1. Sparta—Warta 1:0. Hasmonea—Pogoń 5:1.

Drużyny lwowskie są nieobliczalne i o tem, jaki będzie wynik zawodów, najlepiej przed zawodami nie mówić, a broń Boże — pisać. Wczorajszy dzień niesławą okrył Mistrza Polski, Mistrza Poznania i pretendenta do mistrzostwa Lwowa t. j. Czarnych. Zwolennicy tych trzech drużyn będą wyprzedzać i podawać różne przyczyny klęski swoich pupilków — a więc Czarni — iż Drapały nie było i Chmie lowskiego, Pogoń, iż jej słynna trójka nie grała (Garbień-Wacek, Batsch), a Warta, iż brakło w jej szeregach Stańkowskiego, Przybysza i Koscińskiego.

Tymczasem nie w tem leży przyczyna klęsk — poprostu drużyny te przegrały dlatego, iż były tych drużyn — ściślej powiedziawszy — obrońcy, grały niżej krytyki — tak technicznie jak i taktycznie nie dopisali. Przeciwnie zwycięscy wykazali dużo siły przebojowej, ambicji i chęci zwycięstwa. Mamy tu na myśli zwłaszcza Lechię, która dziś we Lwowie jest najbardziej zrównoważoną i jednolitą drużyną, następnie Spartę, która w ostatnich swych walkach wykazuje nie tylko dużo uporczywości i techniki jej nie brak — wreszcie i Hasmoneę, która wysokocynfrowe swe zwycięstwo zawdzięcza tylko dobrej obronie i pracowitej pomocy. Ataki wszystkich trzech pokonanych drużyn wykazały tak mało orientacji, ambicji i zdolności strzałowej, iż nie mogą sobie rościć pretensji do nazwy ataków A-klasowych. Niezdolność ataków zdeprymowała obrońcy, które straciły zimną krew i wprowadziły chaos w swych szeregach. To też stało się przyczyną tych trzech klęsk, które za ważyły na szali mistrzostwa okręgu lwowskiego, w walce o puchar PZPN-u i w spotkaniu o moralne prestige Pogoni. Zdaje się, iż Pogoń w swych antatach piłkarskich takiego wyniku w spotkaniu z Hasmoneą jeszcze nie zapisała, toż samo Czarni z Lechią jak i Sparta z Wartą.

Czy te zwycięstwa były zasłużone? Bez względu na to, nawet prawie półtuzinowa porcja bramek Hasmonei. — Drużyny zwycięskie grały lepiej, grały ambiciojniej i ofiarnej; zwycięstwo którejkolwiek z drużyn pokonanych było by sportową niesprawiedliwością.

Sprawiedliwym tym wynikiem przyglądał się pogodnie niebo, tłumy publiczności zwłaszcza na boisku Pogoni i bez zarzutu tego dnia siedzący sędziowie a to p. Szyba, prowadzący zawody Lechii z Czarnymi na Pohulance, p. Schorr na Cytadeli kierujący zawodami Sparty z Wartą i p. Zweig na Pogoni. Sprawiedliwość każe pochwalić troskliwość naszego magistratu o zdrowie zwolenników piłki nożnej, drogę bowiem stryjską obficie skropiono.

R. W.

LECHJA — CZARNI 2:1 (1:1).

Czarni po swym ostatnim sukcesie w walce z Pogonią, przynieśli swym zwolennikom przykre rozczarowanie. Zespół ich nie był nawet cieniem drużyny, która tydzień temu osiągnęła wynik remisowy z Pogonią. W szczególności bardzo słabo grała linia pomocy, która swą bezplanową i chaotyczną grą głównie przyczyniła się do poniesionej klęski. Nie lepiej działało się w ataku, gdzie miejsce Chamiełowskiego zajął Winnicki. Bardzo dziwną wydawała się apatia i beczyność Sawki, zazwyczaj bardzo ruchliwego, Winnicki strzelił wprawdzie bramkę, lecz — prawdę mówiąc — do ataku się nie nadaje. Najlepiej stosunkowo grał Wronka (obok Konopaska) najlepszy tym razem gracz Czarnych.

W obronie — jak już wspomnieliśmy — dobrym wyrobił się na doskonałego obrońcę. Kmicifski obok dobrych miał i bardzo słabe momenty (pierwsza bramka). Rezerwowego bramkarza winić można jedynie z powodu przepuszczenia drugiej bramki, pozatem grał niezle.

Wspominając o słabych wyczynach Czarnych, nie chcemy bynajmniej umniejszać sukcesu Lechii. Sympatyczna drużyna z Polnianki, zdając sobie dokładnie sprawę z ważności tych zawodów, grała przez cały czas z wielkim poświęceniem i niezwykłą ofiarnością. W jej wyrównanym zespole na pierwszy plan wyrzbił się Turkiewicz w bramce, Reiz w obronie oraz Cudzak i Tarczyński w napadzie. Reszta, grając może nie tak efektywnie, dała ze siebie wszystko, co mogła.

Gra sama nie stała na zbyt wysokim poziomie. W grze obustronnie nie wowo prowadzonej, nie było miejsca na dobrze przemyślane kombinacje i na współpracę wszystkich linii. Do pauzy mają Lechici dość znaczną przewagę. Bramki padają w tym okresie w 7 min. przez Rustieckiego z podania Tarczyńskiego, oraz w 40 min. przez Winnickiego z podania Wronki. Ze zmianą miejsc inicjatywę obejmuje na pad Czarnych, lecz ułomność strzałowa środkowej trójki występuje teraz bardzo dobitnie. Lechia atakuje rzadziej, wszelkie jednak jej wypady są bardzo niebezpieczne. Zwycięska bramkę wyzyskują biało-zieloni w 30-tej min. ze strzału Tarczyńskiego. Ostatnie minuty mimo wysiłków Czarnych nie przynoszą im, tak bardzo pożądanego wyrównania.

Zawodami kierował zupełnie poprawnie por. Szyba, a wszelkie okrzyki publiczności pod jego adresem, były niestosowne i nie na miejscu.

K.

SPARTA — WARTA 1:0 (0:0).

Przyjeździe Warty oczekiwaliśmy ze zrozumiałym zaciekawieniem. Przyjazd mistrza Poznania poprzedziły dwa

Świętne jego zwycięstwa: Nad TKS. (7:0) i Polonią warszawską (5:2). Tymczasem zawiedliśmy się. Może być, iż przyczyna bardzo słabej gry Poznaniaków był brak ich najlepszych graczy, jak Staffińskiego, Przybysza i Kosickiego — następnie — długa, nużąca podróż, lecz mimo to mistrz Poznania powinien był zademonstrować nam grę ładniejszą a zwłaszcza ofiarniejszą. Wynik 1:0 powinna Warta uważać dla siebie za bardzo szczęśliwy, tyle bowiem pozycji dogodnych do strzału zmarnował atak Sparty, zwłaszcza jej lewe skrzydło, Murawiec, choć i Piłat i Małecki nie są bez winy. Dowodem zresztą tej przewagi są rogi, które była dość nieudolnie Sparta ośm razy na dwa Warty.

W szeregach Warty grali: Fontowicz; Sell i Olszewski; Przykucki, Wojciechowski i Spojda; Ratajczak, Szubert, Śmiglak, Niziński, Dabert.

Sparta: Szewczyk, Rusin, Olejniczuk; Ragan, Steiner, Kosicki; Piłat, Małecki, Murski, Dmytrów, Murawiec.

Grę cechował temperament, który chwilami tak ponosił graczy — zwłaszcza Sparty, iż nie wyzyskiwali pewnych — zdaje się — niemożliwych do puszczenia pozycji. Tak było zaraz w drugiej minucie gry, gdy Murawiec znalazł się z piłką sam wobec Fontowicza, tak było z Małeckim i Piłatem. Daleko mniej miała takich momentów Warta, mimo tego zdołał Śmiglak puścić dwie pewne pozycje a nawet Spojda nie wykorzystał dwu rzutów wolnych.

Zresztą wszystkie strzały chwycił pewnie i efektownie Fontowicz, piłki zaś strzelonej w 35 minucie przez Murskiego byłby i Zamrona puścił. Bramka ta zadecydowała o zwycięstwie Sparty — wszelkie bowiem wysiłki Warty, by bodaj odbić bramkę i wyrównać, rozbiły się o twardą i doskonałą obronę Sparty Rusin — Olejniczuk.

W szeregach Warty bez zarzutu grał Spojda, Szubert i Śmiglak, najlepszym jednak okazał się bramkarz Fontowicz: W Sparcie obrona doskonała, nadto Kosicki w pomocy i Steiner, pracowity Ragan, z ataku dobra prawa strona. Technicznie obie drużyny równe, u Sparty widoczna zdecydowana wola zwycięstwa.

Sędziował p. Schor z Przemysła bez zarzutu R. W.

HASMONEA—POGON 5:1 (0:0).

Po dwu niespodziankach, a to o godz. 11-tej na boisku Pohulanki i o godz. 3 na Cytadeli, — spotkaliśmy się z trzecią o godz. 5 na boisku Pogoni.

Pogoni przegrała zasłużenie. Przegrała dzięki złej i nieudolnej grze swych obrońców, którym zdaje się, iż lepszych graczy od nich w Polsce nie ma. A lepsi są. Wymienie tu tylko Reiffa z Lechii, Olejniczuka ze Sparty, a choćby Mauera z Pogoni, którego nie dopuszczają do drużyny pierwszej. Nie dziwię się też, iż przy takiej obronie bramkarz Pogoni, Lachowicz, żyje we wiecznej tremie na swym nieszczęśliwym postępnym i puszcza nieraz takie piłki, którychby w normalnych warunkach stanowczo nie puścił. Kapitan związkowy okręgu lwowskiego musi się bardzo poważnie zastanowić, czy na zawody Lwowa z Górnym Śląskiem tytu Pogoni mogą być brane w rachubę.

O samej grze nie wiele można napisać. W pierwszej połowie zadeklarowaną przewagę miała Pogoni, zmuszając czasami Hasmoneę do obrony „kupa“ — w drugiej, przy grze bardziej otwartej, wszystkie prawie ataki wykorzystuje pracowity i ofiarny atak Hasmonei, strzelając pięć bramek przez Steuermana (2), Parnesa, Redlena i Mehlera po jednej. Na dwie minuty przed końcem, wykorzystując róg, strzela Gebartowski honorową bramkę, ratując Pogoni od zupełnej kompromitacji.

Atak Pogoni, złożony z Szabackiewicza, Uricha, Seurego, Karpińskiego i Hihla wykazał zupełny brak zdolności strzałowej, technicznie nie zły, lecz na taką obronę i pomoc, jaką ma Hasmonea, jeszcze za młody; pomoc Pogoni nie zła, choć Hanke obecnie opadł bardzo we formie; o obronie wypowiedzieliśmy swe zdanie.

Rogów 5:1 dla Pogoni.

Hasmonea grała dobrze i na wynik ten zasłużyła.

Sędziował p. Zweig dobrze. Publiczności około 3000. R. W.

Mistrzostwa okręgu w pływaniu.

Niedobrze się dzieje w naszym świecie pływackim. Założony w tym roku Lwowski Okręgowy Związek Pływacki, co bardzo anemiczny pędzi żywot, brak bowiem w jego zarządzie ludzi chętnych do pracy i obawiających o cele i dobro LOZP. Przewodniczący Związku p. Kuchar Tadeusz robi co może, ale już chwilową jego nieobecność można odczuć jak np. w zeszłym tygodniu przy organizowaniu mistrzostw okręgowych w pływaniu, które nie odbyły się z powodu deszczu i zimna. I może dobrze się stało, że zawody zostały odłożone, bo brak było zupełnie reklamy i nawet przy najładniejszej pogodzie nikt z publiczności na zawody te by nie przyszedł.

Już trzy tygodnie temu przy okazji zawodów pływackich na dochód L. O. Z. P. pisałem i nawoływałem o częstsze przysyłanie choćby krótkich notatek, ale głos mój przeszedł bez echa i przy braku prezesa i w tym tygodniu nikt o zawodach by nie wiedział. Tych więc kilka słów pod adresem zarządu piszemy z myślą przypomnienia sekretarzowi o jego obowiązkach, zaś członkom zarządu o zajęciu się nieco więcej tą, tak piękną dziedziną sportu.

Osobne karzące uwagi należy się sędziom. Ustalona komisja zawodów, dość liczna na Lwów, była w oba dni mocno zdekompletowana, a funkcje sądziów spełniali przygodnie jak np. prof. Wacek i dr. Garbień. Czyżby brak był u tych panów poczucia obowiązku, a jeśli tak, to raczej nie zgłaszać się, by nie wprowadzać organizatorów w błąd, bo przez to kierownictwo zawodów niema kim w ostatniej chwili obsadzić dość ważnych funkcji np. sędziów torowych przy odwrot-

kach. Tych kilka słów jeśli już dziś piszemy, to chcielibyśmy takiemu niedbalstwu w początkach zapobiec i usunąć w przyszłości.

O samych zawodach nie wiele można powiedzieć. Minimalna ilość startujących, jest trochę wstydem Lwowa, tembardziej, że od początku sezonu obracamy się około jednych i tych samych nazwisk. A przecież czas by już zobaczyć tych słabszych, tych „innych“ zawodników, choćby dla przekonania się ilu ich jest i czy jest wśród nich odpowiedni narybek.

Wyniki zawodów może pierwszy raz nie przyniosą wstydu zawodnikom. — Jeden rekord polski i trzy rekordy okręgowe to dużo na jeden dzień zawodów, tembardziej, że ogólny poziom zawodów był dość wysoki. Wszyscy finaliści zawodów płynęli już możliwym stylem i aż przyjemnie patrzeć było na walce biegu 100 m. stylem dowolnym, bo każdy z nich płynął jeśli nie czaudem to trutgenem.

Wyniki pierwszego dnia zawodów podaliśmy we wczorajszym numerze, zresztą były tam tylko przedbiegi. Wyniki drugiego dnia zawodów są następujące:

100 m. styl dowolny: 1) Kot (A. Z. S.) 1 min. 21.8 sek. (rekord okręgu — dawny rekord 1 min. 35.9 sek. należał do Kuchara Zb.); 2) Hora (A. Z. S.) 1 min. 22.8 sek.; 3) Kuchar Zbigniew (Pogoni) 1 min. 22.8 sek.

100 m. na znak: 1) Kirchner Feliks (A. Z. S.) 1 min. 39.4 sek. (rekord okręgu — dawny należał też do Kirchnera i wynosił 1 min. 44 sek.); 2) Dęchtuch (Czarni) 1 min. 58.2 sek.; 3) Puchniak (Cz.) 2 min. 29.8 sek.

Bieg 200 m. stylem klasycznym: 1)

Nowicki (Lechia) 3 min. 49.7 sek. (rekord okręgu); 2) Kirchner Zbigniew (A. Z. S.) 3 min. 54.8 sek.; 3) Kirchner Feliks (A. Z. S.).

Bieg 400 m. styl dowolny: 1) Meker (Lechia) 7 min. 19.1 sek.; 2) Bunzel (Pogoni) 7 min. 53.8 sek.; 3) Grzechowski (A. Z. S.) 8 min. 33 sek. Faworyt na zwycięzce Bunzel już po 300 m. chciał odstąpić, zdołał go jednak namówić i zajął tylko drugie miejsce.

Sztafeta 5x50 m. styl dowolny: 1) A. Z. S. w składzie Ignatowicz, Kirchner Fel., Bober, Kot, Hora w czasie 3 min. 17.3 sek. (rekord polski); 2) Pogoni w składzie Jadowy I, Kuchar Zb.,

Weisberg, Jadowy II, Bunzel 3 min. 24.3 sek.; 3) Lechia w składzie Mehler, Nowicki, Petryński I, Grzeska, Kuczer, 3 min. 42.1 sek.

Skoki z trampoliny: 1) Strzelecki (Czarni); 2) Hora (A. Z. S.).

Bieg 100 m. styl dowolny dla niesto warzyszonych: 1) Kirchner Julian 1 min. 55.1 sek.; 2) Szor 2 min. 04 sek.; 3) Pawluk 2 min. 08.1 sek.

ZAWODY W PILCE WODNEJ O MISTRZOSTWO LWOWA.

Lechia—Czarni 2:2 (1:1) — sędzia p. Grünbaum.

Polska—Finlandia 7:1 (3:1).

Bramki strzelił Bacz 4 w tym jedną z karnego Staffiński 3. W ataku doskonały Bacz i Staffiński, w pomocy fenomenalnie grał Wacek Kuchar, za co publiczność zwróciła go na ramionach z boiska. W obronie doskonały

był Flegor i słabszy Milde. Bramki nadzwyczajnie bronął Domański. Publiczności na zawodach 14000. Mecz od był się przy bardzo ładnej pogodzie. Sędziował dobrze p. Cejnar z Pragi.

Tegoroczny Wimbledon.

Konflikt Zuzanny Lenglen — Szanse Francji w walce o mistrzostwo świata w tenisie.

W sprawozdaniach sportowych naszych dzienników rzadko można wy czytać opisy spotkań z terenu międzynarodowego rozgrywek tenisowych. Sport ten należący zagranicą do najpopularniejszych, ma tak duże zalety dla podniesienia kultury ciała i estetyki ruchów, że warto poświęcić mu więcej miejsca i zachęcić do bardziej żywego zainteresowania się nim.

Największa impreza z dziedziny turniejów tenisowych w Europie, jest doroczne Mistrzostwo Anglii rozgrywane na kortach trawnikowych w Wimbledonie. Przeszło 14000 osób za pełniało codziennie wspaniały stadion w Wimbledon w dniach od 21 czerwca do 3 lipca bieżącego roku, aby być świadkiem sensacyjnych rozgrywek, między najlepszymi raketami świata.

Do gry pojedynczej Panów zgłosiło się 120 zawodników, przedstawicieli Ameryki i Afryki a z krajów europejskich — Francji, Anglii, Belgii, Węgier, Hiszpanii, Holandii i Czechosłowacji. Do finału doszli Borotra (Francja) i Kinsey (Ameryka). Szesnastotysięczny tłum z zapartym oddechem przypatrywał się triumfowi Borotry, który wygrywa z drugoczą przewagą, w trzech setach 8:6, 6:1, 6:3, dowodząc jeszcze raz wyższości uderzenia szybkiego nad ścięciem.

Wygrywać finał zdobywa Francja po raz trzeci Mistrzostwo Wimbledonu, w roku 1924 przez Borotra, 1925 Lacoste'a, 1926 znowu przez Borotrę. Lacoste z powodu złego stanu zdrowia nie mógł wziąć udziału w tegorocznym turnieju.

Nie na tem jednak koniec tryumfów Francji. Drużyna jej zdobywa jeszcze mistrzostwo w grze podwójnej panów. Brugnon—Cochet biją amerykańską parę Kinsey—Richards. Gra Francuzów bardzo ofenzywna nie dopuszczają przeciwników do siatki i pozwalają im defensywnie loby Amerykanów kończyć smashami.

Mistrzostwo w grze pojedynczej Pań zdobywa Mrs. Godfree (Anglia) po ciężkiej walce w setach przeciw S. de Alvarez (Hiszpania), przyczem obie panie wykazały grę ostrą i różnorodną. Dotychczasowa mistrzyni świata fenomenalna Zuzanna Lenglen, wycofała się w trakcie rozrywek po świetnym zwycięstwie (6:3, 6:4) nad jedną z najpoważniejszych kandydatek, do pierwszego miejsca Miss Browne (Ameryka).

Wyjazd „boskiej Zuzanny“ w Wimbledon był bardzo rozmaicie komentowany i wywołał wiele niesympatycznych krytyk i domysłów, w całej prasie europejskiej. Prawda jest taka, że p. Lenglen przybyła do Anglii niedysponowana wskutek przeziębienia i lekkiego bólu nerwu w prawej ręce. Po małym starciu z kierownictwem

turnieju, ból w ręce tak się zaakcentował, że z polecenia lekarzy musiała ją przerwać, odjeżdżając zresztą z serdecznym życzeniem od królowej angielskiej, rychłego powrotu do zdrowia.

Cześć niezyciwej opinii nadała zupełnie fałszywe oświetlenie owemu słynnemu starciu z kierownictwem, o którym wyżej wspomiano. W rzeczywistości wyglądało ono tak: P. Lenglen dzięki nieścisłemu oznaczeniu terminu swojej gry (co jest nałogowym i notorycznym grzechem organizacji Wimbledonu) spóźniła się na rozgrywkę. Kierownictwo zdenerwowane obecnością królowej Anglii zrobiło jej zbyt cierpką uwagę, na którą p. Lenglen odpowiedziała zupełnie ze stanowiska gracza-amatora słusznie, że mogą jej wskutek spóźnienia odebrać zgodnie z przepisami, prawo gry, ale nie wolno im robić uwag. Wypadek ten złośliwie przedstawiony przez prasę, zniechęcił p. Lenglen do dalszego uczestnictwa w angielskich mistrzostwach.

W grze podwójnej Pań, pierwsze miejsce zajęła Ameryka w osobach Browne—Ryan, bijąc z łatwością Anglię, Goffree—Colyer 6:1, 6:1.

Mistrzostwa gry mieszanej przypadło w udziale parze angielskiej, małżeństwu Godfree przeciw Ameryce Browne—Kinsey 6:4, 6:3, pomimo tego, że miss Browne doskonale władająca volcyem bronila się dzielnie, jej partner w tym wypadku walczył za mało skutecznie.

Na tem zakończył się turniej w Wimbledon, przyniósł największy sukces Francji, mimo nieobecności Zuzanny Lenglen i Rene Lacoste, udowadniając niezbicie, że Francja w tej dziedzinie bezwzględnie dzierży palmę pierwszeństwa na kontynencie. Czy utrzyma ją w rozgrywkach światowych dowiodą dopiero wyniki ostatecznej walki o puchar Deves'a, w której para Brugnon—Cochet i singliści: Borotra i Lacoste, będą mieli sposobność walczyć przeciw mistrzom Stanów Zjednoczonych, z których tylko jeden obecny był w Wimbledonie, Richards—Williams, Tilden i Johnston tworzyć będą reprezentację Ameryki.

Po wiosennych zwycięstwach Borotry i Lacoste'a nad Tildenem na kortach krytych, po przegranych Richardsa w Europie nawet do Ferefa i Cochet'a, po triumfie Borotry w Anglii nad Kinsey'em pewność zdobycia przez Amerykanów pucharu Deves'a w tym roku jest poważnie przez Francję zagrożona. Wyniku tej wielkiej walki tenis europejski oczekuje w napięciu i nie bez nadziei.

Od lat to berło światowego tenisu spoczywa za oceanem, zeszłego roku Francja zatrzymała się o krok, aż może tej jesieni spocznie ono w Paryżu, zdobycie po raz pierwszy dla Europy.

Polonia - Biały Orzeł 3:2 Mistrz. kl. C. Polonia zdobywa mistrzostwo w swej grupie.

R. K. S. - Hakoah 3:1. Mistrz. kl. C. W spotkaniu decydującym o mistrzostwo grupy wygrywa R. K. S.

Browar II. - Hasmonea IV. 9:0 Zaw. tow.

Pogoń II. - Vis 4:0. Zaw. tow.

Hasmonea II. - Sokół ruskii 8:1 Zaw. tow.

Sparta II. - Browar. 11:0. Zaw. tow.

Jutrzenka - Amatorzy 4:3. Zaw. tow.

Amatorzy - Leopolda 3:0 (1:0).

Świż - Jutrzenka 8:2 (2:1).

Marsz szlakiem Kadrówki wygrywa jednostkowo Baran (Wieliczka); 2) Kmicic (Kraków); 3) Okoń (27 pp. Częstochowa). Drużynowo zwycięża 27 pp. Częstochowa.

Nowe rekordy pływackie 100 m na znak Trytko (Cracovia) 1 min. 32.3 sek. — 100 m. styl dowolny pań: Schoenfeldówna (Jutrzenka) 1 min. 45 sek.

WARSZAWA.

Lekkoatlet. Mistrz. Polski pań 60 m.: Woynarowska (AZS Warszawa) 8.6 s. rek. pol.; 100 m: Woynarowska (AZS) 13.6 sek. rek. pol.; 250 m.: Czaykowska (Sokół) 37 sek.; 1000 m. Wierzbickiewicz (AZS) 3 m. 37 sek. rek. pol.; 4 x 75 m. (Sokół) 41 sek.; Skok w wyż Taborowiczówna (Sokół) i Konopacka (AZS) po 1.38 m rekord polski; skok w dal Jabłczyńska (AZS) 4.62 m. — Rzut kulą: Konopacka (AZS) 8.17 m; rzut dyskiem: Konopacka (AZS) 34.90 m, rekord świata; rzut oszczepem: Konopacka 27.34 m.

2) Louka (Cracovia) 23.22, nowy rekord polski stylem klasycznym.

W ogólnej punktacji 1-sze miejsce AZS 27 punktów. Sokół 25 punktów.

BYDGOSZCZ.

Regaty wioślarskie o Mistrz. Polski: Jedyński: Długoszewski (AZS Kraków); czwórki: Bydgoskie Tow. Wioślarskie; Dwójki: Warsz. Tow. Wiośl. ósemki: AZS. Warszawa. — Czwórki pań: Koło wiośl. Warszawa.

TORUŃ.

Polonia - T. K. S. 4:2 (1:1).

kazał się na buławym koniu bohater tej operetkowej sztuki p. F. Kuligowski, w roli Torelliego. Zapewne błyskotliwe światła kinkietów podziały na bułanka tak silnie, iż nagle stanął dęba a jeździec zsunął się upadając na podłogę kulis, — przyciem ramak, który — jak się zdaje — zazwyczaj wozi sikawkę — rozwałił tylną kulisę, został szybko ujęty i wyprowadzony. Publiczność zachowała zupełny spokój, sztuka nie doznała przerwy, a publiczność zjawiającego się niebawem na scenie swego ulubieńca powitała burzliwymi oklaskami.

— Z niedoli obłąkanych. W szpitalu powszechnym zmarł onegdaj Roman Wenkler, 33 lat liczący, b. urzędnik bankowy. Wenkler od dłuższego czasu cierpiał na chorobę umysłową, która często przejawiała się u niego atakami szału, wysoce dla otoczenia niebezpiecznymi. Wenkler waleśał się nocami po mieście, tłukł głową o mur, w ataku szału głową rozbił nawet jedną budkę drewnianą. Odstawiony został do fizykatu, gdzie stwierdzono, że jest furjatem, niebezpiecznym dla otoczenia, poczem posterunkowy przewiózł go do szpitala, gdzie Wenklera nie przyjęto, podobnie odmówiono przyjęcia go i w zakładzie kulparkowskim, wobec czego na zlecenie Dyrekcji Policji pomieszczony został w aresztach policyjnych. Tu dostawał raz po raz ataku szału, przybrany w kaftan bezpieczeństwa podał go, bił głową o mur i nago biegał po celi, a gdy klucznik przyniósł mu onegdaj obiad — Wenkler momentalnie uchwycił deskę z pryczy i zamierzył się na klucznika, który uchyliwszy się uniknął ciosu. W ostatnich dniach Wenkler dostawał na podów szalu, rzucał się po podłodze, bił głową o prycze i mur, a gdy po tak silnym ataku popadł w niemoc — wezwany dr. Doliński polecił odstawić furjanta do szpitala powszechnego, gdzie Wenkler niebawem życie zakończył. — Władze policyjne, które w stanowiący sposób wykluczają jakoby śmierć Wenklera nastąpiła skutkiem pobicia przez drugą osobę w celi aresztów — wszczęły dochodzenia celem ustalenia przyczyny śmierci.

— Zamach samobójczy na grobie ojca. Wczoraj o 12 w południe na grobie swego ojca na cmentarzu żydowskim usiłowała odebrać sobie życie Bronisława Weintraub, licząca 18 lat i w

tym zamiarze użyła wędronalu. Lekarz Pogotowia udzielił jej pierwszej pomocy, poczem polecił odstawić chorą do szpitala powszechnego.

— Ze sali szpitalnej. Do tutejszego szpitala przywieziono wczoraj z Rzesnej Polskiej Stefana Macaka, 17-letniego parobka, który w czasie bóli z jakimś drugim parobkiem uległ złamaniu ręki w dwóch miejscach.

— Piąga nożowca. Policja aresztowała wczoraj Leopolda Pesta, który przebił nożem Rudolfa Deutschmanna. — Śladem Pesta podążył do aresztów policyjnych Władysław Czorneńko, aresztowany za przebiecie nożem Jakóba Narcaka.

— Kradzież motocyklu. Nieznany na razie sprawca włamał się wczorajszej nocy do mieszkania Edwarda Torosiewiczza przy ul. św. Teresy 1. 2, i skradł z zamkniętego korytarza motocykl, za rejestrowany pod nr. 790, nr. silnika 8903 — wartości 2500 zł.

— Aresztowanie „ogrodowych“ złodziei. Aresztowani zostali wczoraj Władysław Kwieciński i Michał Maman za kradzież warzyw z ogrodu me tropolity przy pl. Jura.

— Czyżby napad rabunkowy w śród mieścin? W dniu wczorajszym zgłosił się w Ekspozyturze policyjno - śledczej Stanisław Twerdochlib, majster maszynowy, zamieszkały w Przenyślanach — z doniesieniem, że o godz. 3 popołudniu w parku im. Kościuszki napadło na niego jakichś ośmiu osobników, którzy zrabowali mu zegarek i 60 zł. Napadnięty podał wcale niejasny obraz zaiścia a nawet wikał się w jego przedstawieniu — oświadczając, że spieszy się do pociągu, więc bliżej sprawę zajmować się nie może. Ekspozytura rozpoczęła dochodzenia, w których zachodzą pewne momenty, wskazujące na sfingowane podłożo podanego do jej wiadomości napadu. Dochodzenia w to ku.

— Skutki nieostrożnej jazdy. Chałm Grosshels, inkasent, potrącony przez wóz na ul. Kordeckiego upadł na bruk i doznał silnego potłuczenia. Rany na głowie opatrzył mu lekarz Pogotowia ratunkowego. — Samochód nr. 7177 najechał wczoraj na Marię Tabaczyńską, która upadłszy na bruk ulicy uległa silnemu potłuczeniu. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz Pogotowia ratunkowego. Szofer znikł bez śladu z miejsca swego niefortunnego występu.

Godz. 20'30—22. Koncert wieczorny. Część I. Weber — Schreiner, Beethoven. Część II. Bach, Spohr, Schütt, Fuchs, Strauss.

Berlin. (504) Godz. 17. Egon Erwin Kisch odczyta własne nowelki.

Godz. 17'30—18'30. Koncert zespołowy.

Godz. 20'30. Koncert orkiestry z udziałem solistów. Mozart, Weber, Smetana.

Berno. (521) Godz. 19—20. Koncert orkiestry. Adam, Lülling, D'Albert, Brahms.

Godz. 20—21. Pieśni i duety.

Hamburg. (392) Godz. 21. Koncert wiola da gamba. 1) Lolett. 2) Bach. 3) Mendel.

Lipsk. (452) Godz. 19'45. Koncert wieczorny z udziałem solistów. 1) Liszt, 2) Grieg, 3) Arenskij, 4) Pieśń na sopran, 5) Schütt, 6) Wieczór Biedtmeiera.

Wiedeń. (531) Godz. 19. Transmisja z Salzburga opera Mozarta „Porwanie z Serailu“.

Nowa stacja radijoniczna w Warszawie zostanie uruchomiona w pierwszej połowie miesiąca listopada roku bieżącego. Stacja ta będzie miała moc 10 kilowatów w antenie i odpowiadać będzie co do swej siły stacji berlińskiej.

Dyrektor techniczny „Polskiego Radia“ wyjechał do Londynu dnia 3 sierpnia celem przyjęcia aparatury wielkiej stacji nadawczej dla Warszawy. Lwów byłby uradowany, gdyby uzyskał dotychczasową stację warszawską dla siebie.

KAZANIA złotoustych kapłanów drogą iskrową są uprzedzone szerokim masom przy pomocy radja, przez instalowanie mikrofonów w Domach Bożych. Od wczesnego ranka do późnej nocy można włączyć się w krag radjofali i słuchać dowolne wiadomości. Umożliwiają to radjodzielniki kilkulampowe zbudowane z części składowych zakupionych we firmie:

„KINOFOT“ Ska z ogr. odp.

Lwów, Trzeciego Maja 11-a. Tel. 34-26. 6246 o czym świadczą niezliczone atesty, które powyższa firma otrzymuje.

TEATR WIELKI

Poniedziałek, dnia 9 lipca 1926 r.

Początek przedstawienia o godz. 7:30 wiecz. Po raz 57-my Po raz 57-my

MARJETTA

Operetka w 3-ach aktach R. Bodansky'ego i B. Hardt-Wardena. Muzyka Waltera Kolto Tłómaczenie Wincentego Rapackiego (syna).

O S O B Y:

Rene di Torelli F. Kuligowski
Marjetta, księżna Lavaray St. Rylska
Margrabia Paolo Arandni St. Szosland
Antonio del Fosco, ochmistrz
dworu księżnej Lavaray Z. Szmidt
Nicolò Trombini uliczny muzykant

M. Tatrzański
Marjetta, pomarańczarka M. Korabianka
Zambisi A. Kowalski
Capistrani, dyrektor kasyna M. Koczyński
Fredo, kelner W. Hilsenrath
Detektyw Fr. Szymański
Kamerdyner I L. Bykowski
Kamerdyner II Stanisław Fried

Rzecz dzieje się w Rzymie — współcześnie.

Reżyser: Michał Tatrzański.

TEATR NOWOŚCI

Poniedziałek, dnia 9 sierpnia 1926 r.

Początek przedstawienia punktualnie o godz. 7.30 wieczorem.

Gościnny występ

Aleksandra ZELWEROWICZA

WUJASZEK WANIA

Sztuka w 4 aktach Antoniego Czechowa.

Tłómaczenie L. Walewskiej.

O S O B Y:

Aleksander Serebriakow, profesor Marjan Bielecki
Helena, jego żona Zofja Kopczevska
Sonia, jego córka z pierwszego małżeństwa Irena Ładosiówna
Pan Woinicki, jej wuj Al. Zelwerowicz
Maria Własiewna, teściowa profesora Marja Pillerowa

Michał Astrow, lekarz Edward Z-tecki
Ilija Ilycz Teiegin Henryk Czaki
Maryna, niania Paulina Rybicka
Robotnik Wład. Brochwicz
Stróż Ant. Szczepański

Rzecz dzieje się w mieszkaniu Wojnickiego

Reżyser: Edward Żytecki.

Co to znaczy?

Z Rektoratu Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie dorozą nam:

Wiadomość podana jako pogłoska w niedzielnym numerze „Słowa Polskiego“ (z dnia 9 bm.) w notatce p. t. „Co to znaczy?“, przedstawiająca w wielu punktach niezgodnie z istotnym stanem rzeczy zarówno sprawę lokali posamorządowych, jak i sprawę rzekomej audjencji, nie pochodzi od Rektoratu.

Rektorowi wiadomo, że w piątek rano przed jego przybyciem do kancelarii, Komisja, złożona z delegata Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych i czynników wojskowych, ogłądała lokale, o-próżnione świeżo przez Tymczasowy Wydział Samorządowy, nie oświadczając jednak bynajmniej Rektoratowi, jakoby te lokale przeznaczone być miały dla Inspektoratu Armii. Lokale te wraz z całym gmachem posejmowym, — jak wiadomo, — zostały przeznaczone Uniwersytetowi ustawą z dnia 23 kwietnia 1923 r.

Druga sprawa polega na nieporozumieniu telefonicznym.

Ponadto Rektoratowi nic nie wiadomo

Radjofon.

KONCERTY RADJOWE

NAJWAŻNIEJSZYCH STACYJ:

Poniedziałek 9 sierpnia:

Warszawa. (480) Godz. 17—17'25. Odczyt „Lotnictwo cywilne“ wygłosi p. Jerzy Sosnkowski.

Godz. 17'30—18'30. Koncert popołudniowy.

Godz. 18'30—18'55. Odczyt z działu „Historja wszechświata“ wygłosi prof. Gabriel Tołwiński, pt. „Czy ziemia może zderzyć się z kometa“.

Godz. 19—19'25. Lekcja języka francuskiego. Lektor Lucien Roquigny.

W trzecią rocznicę śmierci

Stanisława z Kowala Korab-Kowalskiego

Porucznika-Pilota

odbędzie się **NABOŻEŃSTWO ŻALOBNE** we środę dnia 11-go bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Kościele OO. Bernardynów.

RODZICE.

KAWA RIEDLA

Wiadomości bieżące.

Lwów, dnia 9 sierpnia

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 9 bm. „Marjetta“.
Wtorek 10 bm. „Orlow“.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 9 bm. „Wujaszek Wania“.
Wtorek 10 bm. „Proboszcz wśród bogaczy“ sztuka w 5-ciu aktach de Lorde'a i Chaîne'a, gośc. występ Aleksandra Zelwerowicza. Premjera.

TEATR MAŁY

Poniedziałek o godz. 7.30 odczyt „Nieporozumienia teatralne“ Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Wtorek o godz. 7.30 „Lady Frederick“.
Środa o godz. 7.30 „Lady Frederick“ po raz ostatni.

Czwartek o 7.30 „W małym óworku“.
Premjera. (Występ zespołu warszawskiego z p. Solską i Wysocką na czele).

Towarzystwo Przyj. Sztuk Pięknych (Gmach Muzeum Przem.). Wystawa zbiorowa KAZIMIERZA SICHULSKIEGO od godziny 11—2. 6450

— Do dzisiejszego numeru dołączamy następny arkusz powieści „Na wyżynach“.

— Wypadek na scenie podczas przedstawienia „Marjetty“. U wstępu pierwszego aktu tej operetki wydarzył się na scenie Teatru Wielkiego wypadek, który szczęściem nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw. Oto przed szerokim oknem, pomieszczonym we frontowej ścianie sceny — u-

Z kraju.

□ MIKOŁAJÓW ad GAJE, Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę rz.-kat. kościółka. Komitet budowy rz.-kat. kościółka w Mikołajowie ad Gaje zawiadamia, że dnia 8 sierpnia tj. w niedzielę o godz. 10 przed południem odbędzie się w Mikołajowie uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościółka. Na uroczystość tę zaprasza się wszystkich okolicznych Polaków. Zarazem zwraca się komitet z prośbą do tych wszystkich Rodaków, którzy otrzymali z komitetu cegiełki do rozsprzedania, ażeby ze chcieli łaskawie w jak najkrótszym czasie nadesłać pieniądze za sprzedane cegiełki. Budowa bowiem już rozpoczęta, a w razie braku funduszy musiałaby być wstrzymana. Komitet liczy bowiem przedewszystkiem na wpływy z cegiełek. Brak kościółka w miejscu jest powodem, że księża ruscy nie chcą przyjechać. W razie pogody w dniu 8 sierpnia uroczystość ta odbędzie się 22 sierpnia (niedziela) o tej samej godzinie.

□ PRZEMYŚL. Nowa placówka. — Piszna nam: dzięki poznaniu stosunków i zrozumieniu warunków życiowych warstw robotniczych w Przemyślu ks. biskup Nowak chcąc bodaj w części przyjąć z pomocą wyż wymienionym robotnikom, grupującym się pod sztandarem chrześcijańskim narodu, zakupił piękną realność przy ulicy Krasiańskiego 1. 32 od zakonnie i oddał ją wraz z budynkami Chrześcijańskim Związkom zawodow., dając tem samem możność należytego organizowania się i w kierunku gospod. społecznym. W budynku tym mieszczą się związki zawodowe, ponadto urzędza się tam schronisko dla służby domowej celem chwilowego przebywania podczas braku zajęcia, a tem samem schronienia przed szerzącą się demoralizacją. Niemordowany zarząd w pracy organizatorskiej czyni starania u władz o fundusze celem założenia szkoły rzemieślniczej i wytwórci niektórych wyrobów, aby dać naukę i zajęcie dla chłopów i dziewcząt, pozbawionych pracy i kształcenia się w zawodach. Organizacja liczy obecnie 500 członków. Całe społeczeństwo przemyskie winno w dobre zrozumiałym interesie, przyjąć z jak najwydatniejszą pomocą teże instytucji, która zdąża do tak zbożnego dzieła, ażeby naszej braci robotniczej przyjąć z realną pomocą, w kierunku polepszenia bytu i wyzwolenia warstw robotniczych z pod niewolnictwa demoralizacji. Tej nowej placówce życzymy pomyślnego rozwoju. Szczęść Boże!

Szóste Targi Wschodnie.

— Hodowcy drobiu, gołębi i królików powitają zapewne z zadowoleniem wiadomość, iż w pierwszych pięciu dniach tegorocznych Targów Wschodnich we Lwowie odbędzie się w osobnym pawilonie targ drobiu etc. Urządzeniem tego targu mającego wszelkie znamiona i plan układu wielkiej wystawy zajmuje się komitet, na którego czele stoją p. Jadwiga Langierowa i Józef Vicini. Otwarcie nastąpi 5, zaś zamknięcie 9 września. Szczegółowych informacji udziela i prospektu targu drobiowego wysyła sekretariat Targu we Lwowie, ul. Kopernika 20.

— Przyznanie kontyngentów przywozowych Targom Wschodnim. Ministerstwo Przemysłu i Handlu, uznając po zeszlorycznych doświadczeniach, że międzynarodowy charakter Targów Wschodnich i wybitne stanowisko, jakie one z pożytkiem dla żywotnych interesów gospodarczych nasze zdobyły, byłoby mocno zachwiane, gdyby wskutek obowiązujących zakazów przywozu rozmaitych kategorii towarów transakcje z wystawcami zagranicznymi były uniemożliwione i chcąc ze swej strony przyczynić się do ożywienia ruchu handlowego na Targach, przyznało dla całego szeregu eksportatów kontyngent przywozowy w łącznej ilości 316 tonn tzn. około 32 wagonów. Zabronione do przywozu towary połączone są w obrębie przyznanego kontyngentu w grupy, odpowiadające odpowiednim kategoriom objętym listami zakazów, przyczem na każdą grupę towarów w uwzględnieniu specjalnego ich rodzaju przypada odpowiednia część kontyngentu.

— Zniżkowe bilety jazdy na VI. Targi Wschodnie. Ministerstwo Kolei przyznało wszystkim zamiejscowym wystawcom i przyjeżdżącym z zagranicą VI. T. W. we Lwowie prawo korzystania z ulgi przejazdowej w wysokości 33 proc. od cen normalnych przy użyciu dowolnej klasy pociągów osobowych. Zniżka ta stosowana będzie na podstawie stałych kart wstępu, wystawionych imiennie przez Zarząd Targów, względem krajowych uczestników w ten sposób, że za przejazd pierwotny na Targi do Lwowa ze wszystkich miejscowości w kraju uszczą oni będą opłatę normalną, w drodze zaś powrotnej ze Lwowa korzystając będą ze zniżki w podwójnej wysokości, opłacając połowę ceny biletu klasy bezpośrednio niższej, co sta-

nowić będzie 66 proc. zniżkę od ceny powrotnych biletów jazdy. Uczestnicy natomiast zagranicą realizować będą przyznana im na polskich kolejach 33 proc. zniżkę tak przy przejazdach pierwotnych od stacji pogranicznych do Lwowa, jak i przejazdach powrotnych ze Lwowa do granicy, opłacając całą cenę biletów klasy bezpośrednio niższej. W odnośne bilety jazdy będą oni mogli zaopiarować się w zagranicznych biurach podróży. W obu wypadkach w razie użycia pociągu pospiesznego uszczą się ma oprócz ceny biletu ulgowego na pociąg osobowy, cenę biletu dodatkowego na pociąg pospieszny według taryfy normalnej tej klasy, w której odbywa się podróż.

w chaosie molekuł gazowych otęczenia.

Te prace uczonych, rezultaty badań w mikrokosmosie w poszukiwaniu istoty materji i ostatecznej prasuubstancji, która jest podłożem całego wszechświata poznawalnego, — wcale nie mają tylko „abstrakcyjnego” znaczenia „wiedzy dla wiedzy” — gdyż poza ujęciem filozoficznym ogromu zjawisk przyrody, niosą ludzkości olbrzymi realny plon dla życia.

Dowiadujemy się jaką jest istota działania pocisków protonowych na żywy organizm, w teoretyczną ciemność środków leczniczych promieniotwórczych (radoterapia) jak i rentgenoterapii, pada snop światła. Najsłabsze tajemnice biologicznych zjawisk przy odnowie, lub nekrozie tkanek żywotnych organizmów ludzkiego, dają się śledzić na podstawie rezultatów otrzymanych z eksperymentów nad rozpadem atomów.

A również i dla przemiany światłopoglądu są one wielce znamienne.

Wyniki badań nowoczesnej fizyki wnioskującej w ogrom światła „niewidzialnego” dochodzą do stwierdzenia, że materia jest tylko zmysłowym objawem form wieczystej energii i kształtują nowe poglądy na „świat i życie”.

Inż. Edmund Libański.

Z PRZYRODY I TECHNIKI.

Ostrzeliwanie atomów.

Atom, to ostateczna materjalna „nie-działka”, granica podzielności ciała, tak uczy fizyka, a właściwie uczyła tak dotychczas.

Możnaby przesunąć jeszcze inaczej sprawę, bo ciała składają się z „drobin”, które dopiero w drodze chemicznej rozkładamy na ostatnie cegiełki świata materialnego tj. atomy pierwiastków zasadniczych.

W tedrii tej, co się zachwiała a poznanie promieniotwórczości, epokowe odkrycia Curie-Skłodowskiej, tajemnicze własności „Radu” odsłaniają nowe pole badań dla fizyki, ten atom bowiem jest niewidzialnym dla oka ludzkiego i zaledwo słabo stwierdzalnym zmysłami sztucznymi techniki (ultranioskopem i scintiloskopem). Jest on istotnym systemem planetarnym w którym dokoła jądra dodatniego (skupienie energii elektrycznej dodatniej) wirują elektrony — (drobiny elektryczności ujemnej).

Badania fizyczne wraz z odkryciem promieni Roentgena i wynikami rozbięcia atomów, przeprowadzonego genialnymi pracami Rutherforda, weszły w okres niejako rewolucyjny, przeobrażający nasze ustalone poglądy na świat i jego zjawiska.

Zjawisko promieniotwórczości jest oznaką rozpadu ciała, przez odskok elektronu lub cząsteczki „alfa”, która jest identyczną z jądrem gazu „helu”, następuje zmiana ciała i wiemy, że z utratą elektronów, rad przechodzi w ołów.

Pracegielki materji, wedle nowoczesnej fizyki to elektrony i jądra gazu „wodoru” — nazwano je „protonami”.

To poznanie spowodowało, iż zadano sobie pytanie czy tylko rad da się rozbić w „protony” czy też i wszystkie inne znane ciała nie możnaby rozbić podobnie silniejszymi działaniami na ich atomy. Najstalsza niewzruszoną substancją koncentrującą, możnaby rzec „praenergie”, jest „jądro”, dotychczas nie zdołano go rozbić w żadnym atomie. Okazało się, że cząstka alfa (hel) składa się z czterech jąder i dwóch elektronów.

Ostrzeliwanie atomów, odbywa się za pomocą promieni alfa lub elektronów i w tej dziedzinie bajeczne rezultaty osiągnął Rutherford. Pęd promieni alfa dochodzi do szybkości 20.000 km. w sekundzie — skierowane na atomy azotu wybijają zefi „protony”. Zjawisko to można uwidocznić na ekranie powleczonym siarczkiem cynku: oto ukazują się szybkie krótkie błyskawice światła (scintilacja).

Wywołany tym sposobem sztuczny rozpad działa na atom jak eksplozja, przy ostrzeliwaniu „aluminium” odska kujące protony posiadają znacznie wyższą energję, niż bombardujące je promienie alfa. Gdyby udało się doprowadzić do eksplozji wszystkich atomów małego kawałka aluminium, mielibyśmy materiał wybuchowy tak straszliwy, iż wobec niego ekrazyt byłby zabawką.

Nie jest to na razie możliwe, albowiem przy doświadczeniach Rutherforda rozpadał się najwyżej tuzin atomów aluminium w ciągu minuty, a więc „jedna trylionowa” cząstka wszystkich atomów zawartych w kawałku a-

luminium wielkości orzechka laskowego.

Eksperymenty takie, wymagają nie tylko doskonałych preparatów radu, dających energiczne pociski świetlne (alfa) lecz pozatem skomplikowanych przygotowań i wytrwałej żmudnej pracy, to też fizykałny gabinet Uniwersytetu w Cambridge, wyposażony przez rząd, posiada osobny dział dla prowadzenia badań nad rozpadem ciał nie mających własności promieniotwórczych.

Dotychczas publikowano wyniki doświadczeń przy ostrzeliwaniu siedmiu różnych pierwiastków.

Wedle wzoru angielskiego utworzył wiedeński Instytut dla „badań radu” — oddział dla tej dziedziny, będąc w posiadaniu przedwojennych preparatów radowych z Joachimstalu.

Kierownik Instytutu, fizyk szwedzki profesor Péttersson, przeprowadził w ciągu roku 1925 z asystentami szereg zdumiewających eksperymentów i wykazał że rozpadanie jest właściwością wszystkich ciał; dalej stwierdził niezbicie, że pod ostrzeliwaniem następuje eksplozje wywołane istotnie wyrzucaniem „protonów” z ostrzeliwanej materji. Wylatują one z atomów jakby odłamki i przelatują w powietrzu drogę kilku cm. widocznych jako prostoliniowy promień światła, poczem przez zderzenia z cząstkami powietrza tracą pęd, gasną i toną, jako atomy wodoru

Dzieła,

Broszury

Afisz

Czasopisma

oraz wszelkie druki

po cenach emiarkowaaych

przyjmuje

Drakarnia „Słowa Polskiego”

Lwów

ul. Zimorowicza 11-15.

Nr. Telefonu 14-27.

OGŁOSZENIA.



KUPNO I SPRZEDAŻ.
10 groszy za wyraz.

Herbatę Liptona, świeżego zbieru Kawę, codziennie świeżo paloną Kawę surową, Kakao holenderskie poleca 5286

KAROL KRUPIŃSKI
Lwów, Akademicka 4. — Telefon 26-54.

KUPIĘ płaszcz Krym w dobrym stanie na średnią osobę pod „Zima” Adm. Słowa Polskiego. 6415

PEASZCZE, kostjamy, wierzchy do futer wykonuję dobrze i tanio. Firma przedwojenna krawiec damski N. Pollak Łyczakowska 19, parter w podwórzu. dawniej ul. Jagiellońska. 6445

DOM mrowiany, białą krytą, cztery pokoje i kuchnia piwnice, nowy, wojną przyłączony i ogrodem w Łaryszu, tanio sprzedam; H. Jurkiewicz — Nowy-targ. 6399

TORERKI srebrne, metalowe i wszelkie błuznane naprawia od 30 gr. solidnie szybko W. Buszek, Lwów Akademicka 6 telef. 18-48. 6251

I ZŁ kosztuje każda reperacja złotnicza u Gutermana, Sykstuska 14. 6129

KOLDRY najsumienniejszym wykonanie poleca 6255
WŁADYSŁAW WEBER Lwów BATOREGO 2

NAPRAWĘ zegarów pod kierownictwem fachowych sił szwajcarskich skutecznie Guterman, Sykstuska 14. 6458

POSADY POSZUKIWANE.
4 grosze za wyraz.

KIEROWNIK tartaku z wyższym wykształceniem technicznym i nader chlubnymi referencjami z kilkoletnią praktyką poszukuje odpowiedniej posady. — Projektuje i buduje tartaki nowoczesnej na wysoka sprawność urządzone, biegi, oszczędny i rzetelny administrator i młody buchalter, biłanista, obeznany także z miarstwem, — na życzenie może złożyć kaucję i referencje. Zgłoszenia do Administracji dla „Słowa Polskiego” pod „Dobra” 6416

PANIENKA z dobrego domu poszukuje zajęcia w Lwowie lub na prowincji do pomocy pani domu, do dzieci, jako lektorka lub opiekunka osoby starszej, lub chorej Łaskawie zgłoszenia listownie do Administracji Słowa Polskiego pod „Dobra” 6468

ZGUBIONO I ZNALEZIONO.
8 groszy za wyraz.

RODZINA wyższego urzędnika przyjmie dwie uczennice, z dobrego domu na mieszkanie za umiarkowanymi wynagrodzeniem Zgłoszenia Admin pod „Opieka rodzicielska”. 6412

PRZYJME na mieszkanie 2—3 panienki inteligentne do lat 15, opieka macierzyńska, wikt zdrowy, osobny pokój. Zgłoszenia w Administracji pod J. S. 6453